

3. niedziela wielkanocna C



*Boga należy słuchać bardziej niż ludzi.
(Dz 5,29)*

Pierwsze czytanie

Dzieje Apostolskie 5,27b-32.40b-41

Arcykapłan zapytał apostołów: "Zakazaliśmy wam surowo, abyście nie nauczali w to imię, a oto napełniliście Jerozolimę waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas krew tego Człowieka?" Odpowiedział Piotr i apostołowie: "Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Bóg naszych ojców wskrzesił Jezusa, którego straciliście, przybiwszy do krzyża. Bóg wywyższył Go na prawicę swoją jako Władcę i Zbawiciela, aby dać Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów. Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy są Mu posłuszni". I zabronili apostołom przemawiać w imię Jezusa, a potem zwolnili. A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa.

Drugie czytanie

Apokalipsa 5,11-14

Ja, Jan, ujrzałem i usłyszałem głos wielu aniołów dokoła tronu i Zwierząt, i Starców, a liczba ich była miriady miriad i tysiące tysięcy, mówiących głosem donośnym: "Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo". A wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i na morzu, i wszystko, co w nich przebywa, usłyszałem, jak mówiło: "Siedzącemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków". A czworo zwierząt mówiło: "Amen". Starcy zaś upadli i oddali pokłon.

Ewangelia

Jan 21,1-14

Jezus ukazał się znowu nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: "Idę łowić ryby". Odpowiedzieli mu: "Idziemy i my z tobą". Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: "Dzieci, czy nie macie nic do jedzenia?"

Odpowiedzieli Mu: "Nie". On rzekł do nich: "Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie". Zrzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: "To jest Pan!" Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę, był bowiem prawie nagi, i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko, tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: "Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili". Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: "Chodźcie, posilcie się!" Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: "Kto Ty jesteś?", bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im, podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał.

Do refleksji

"Idę łowić ryby." – rzekł Piotr, a pozostali uczniowie poszli z nim. Cóż bowiem można innego robić. Wielkanoc minęła. Codziennosc znów wzięła ich (i nas) w swoje ręce. Oni idą łowić; my udajemy się do biura, szkoły, do pieca w kuchni. Każdy łowi znów w morzu swojej codzienności ... podobnie jak uczniowie! Tej jednak nocy nic nie złowili. Puste ręce, doświadczenie bezskuteczności. Bezcelowe trudzenie się! Niepotrzebna troska! Któż tego nie zna? Taka jest codzienność. Wtedy i dzisiaj. A potem pytanie: czy macie coś do jedzenia? – To jest pytanie skierowane do nas, o to, czy mamy coś, z czego możemy żyć – prawdziwie móc żyć. Oni odpowiedzieli: "Nie!" Nie mamy niczego: puste, biedne ręce, głodne żołądki, pragnące serca. Sami z siebie nie mamy niczego. Nic, co zaspokoiłoby nasz głód. Nic, co rozjaśniłoby naszą ciemność. Nic, co wypełniłoby naszą pustkę. On zaś rzekł: zarzućcie sieci! Co oznacza: podejmijcie trud jeszcze raz! Jeszcze raz zanurczcie się w bezskuteczności, wejdźcie w niepowodzenie. Wejdźcie na Moje słowo. A wówczas dokona się cud pełni. Z bezskuteczności wyprowadzone będzie doświadczenie pełni i spełnienia. Pocieszająca Ewangelia. Jakżeż często trudno jest wierzyć w codzienności. Doświadczenie bezskuteczności pomniejsza nas, popycha nas w rezygnację i pogrąża w lęku. Czujemy, że gubimy się w małostkowym sporze i poklasku, przegrywamy nasz czas, zamiast postawić sobie w takiej sytuacji pytanie o przetrwanie. A właśnie tam stoi Jezus i zaprasza. On mówi: nie chodzi o was, o wasze pomysły i koncepty! Chodzi o to, czy wprowadzacie Zmartwychwstałego w wasze życie. Nie musicie więc niczego robić. Ja wam to podaruję – za darmo. Nie ma obrazu wielkanocnego, który przedstawiałby Zmartwychwstałego bez ran. Może jest to znak misterium, w którym Wielkanoc rozświeca wszystkich zranionych? Cierpienia i rany nie są uprzątnięte z drogi (nie ignoruje się bezskuteczności w naszym życiu), lecz dzięki wielkanocnej tajemnicy zaczynają promieniować, otrzymują nowy wymiar. Chrystus zaprasza nas do siebie, aby w naszym życiu ciągle dokonywała się Wielkanoc. Obdarowuje nas swoją obecnością, która daje siłę i moc. "Bierzcie i jedzcie!"

(Wilhelm Benning)

3. niedziela wielkanocna C



Boga należy słuchać bardziej niż ludzi.
(Dz 5,29)

Pierwsze czytanie

Dzieje Apostolskie 5,27b-32.40b-41

Arcykapłan zapytał apostołów: "Zakazaliśmy wam surowo, abyście nie nauczali w to imię, a oto napełniliście Jerozolimę waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas krew tego Człowieka?" Odpowiedział Piotr i apostołowie: "Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Bóg naszych ojców wskrzesił Jezusa, którego straciliście, przybiwszy do krzyża. Bóg wywyższył Go na prawicę swoją jako Władcę i Zbawiciela, aby dać Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów. Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy są Mu posłuszni". I zabronili apostołom przemawiać w imię Jezusa, a potem zwolnili. A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa.

Drugie czytanie

Apokalipsa 5,11-14

Ja, Jan, ujrzałem i usłyszałem głos wielu aniołów dokoła tronu i Zwierząt, i Starców, a liczba ich była miriady miriad i tysiące tysięcy, mówiących głosem donośnym: "Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo". A wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i na morzu, i wszystko, co w nich przebywa, usłyszałem, jak mówiło: "Siedzącemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków". A czworo zwierząt mówiło: "Amen". Starcy zaś upadli i oddali pokłon.

Ewangelia

Jan 21,1-19

Jezus ukazał się znowu nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: "Idę łowić ryby". Odpowiedzieli mu: "Idziemy i my z tobą". Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy rano zaświtało, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: "Dzieci, czy nie macie nic do jedzenia?" Odpowiedzieli Mu: "Nie". On rzekł do nich: "Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie". Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: "To jest Pan!" Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę, był bowiem prawie nagi, i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko, tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz

chleb. Rzekł do nich Jezus: "Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili". Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: "Chodźcie, posilcie się!" Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: "Kto Ty jesteś?", bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im, podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał. A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: "Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej, aniżeli ci?" Odpowiedział Mu: "Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham". Rzekł do niego: "Paś baranki moje". I powtórnie powiedział do niego: "Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?" Odparł Mu: "Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham". Rzekł do niego: "Paś owce moje". Powiedział mu po raz trzeci: "Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?" Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: "Czy kochasz Mnie?" I rzekł do Niego: "Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham". Rzekł do niego Jezus: "Paś owce moje. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz". To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: "Pójdź za Mną!"

Do refleksji

"Idę łowić ryby." – rzekł Piotr, a pozostali uczniowie poszli z nim. Cóż bowiem można innego robić. Wielkanoc minęła. Codziennosc znów wzięła ich (i nas) w swoje ręce. Oni idą łowić; my udajemy się do biura, szkoły, do pieca w kuchni. Każdy łowi znów w morzu swojej codzienności ... podobnie jak uczniowie! Tej jednak nocy nic nie złowili. Puste ręce, doświadczenie bezskuteczności. Bezcelowe trudzenie się! Niepotrzebna troska! Któż tego nie zna? Taka jest codzienność. Wtedy i dzisiaj.

A potem pytanie: czy macie coś do jedzenia? – To jest pytanie skierowane do nas, o to, czy mamy coś, z czego możemy żyć – prawdziwie móc żyć. Oni odpowiedzieli: "Nie!" Nie mamy niczego: puste, biedne ręce, głodne żołądki, pragnące serca. Sami z siebie nie mamy niczego. Nic, co zaspokoiliby nasz głód. Nic, co rozjaśniłoby naszą ciemność. Nic, co wypełniłoby naszą pustkę. On zaś rzekł: zarzućcie sieci! Co oznacza: podejmijcie trud jeszcze raz! Jeszcze raz zanurzcie się w bezskuteczności, wejdźcie w niepowodzenie. Wejdźcie na Moje słowo. A wówczas dokona się cud pełni. Z bezskuteczności wyprowadzone będzie doświadczenie pełni i spełnienia.

Pocieszająca Ewangelia. Jakżeż często trudno jest wierzyć w codzienności. Doświadczenie bezskuteczności pomniejsza nas, popycha nas w rezygnację i pogrąża w lęku. Czujemy, że gubimy się w małostkowym sporze i poklasku, przegrywamy nasz czas, zamiast postawić sobie w takiej sytuacji pytanie o przetrwanie.

A właśnie tam stoi Jezus i zaprasza. On mówi: nie chodzi o was, o wasze pomysły i koncepty! Chodzi o to, czy wprowadzacie Zmartwychwstałego w wasze życie. Nie musicie więc niczego robić. Ja wam to podaruję – za darmo. Nie ma obrazu wielkanocnego, który przedstawiałby Zmartwychwstałego bez ran. Może jest to znak misterium, w którym Wielkanoc rozświeca wszystkich zranionych? Cierpienia i rany nie są uprzątnięte z drogi (nie ignoruje się bezskuteczności w naszym życiu), lecz dzięki wielkanocnej tajemnicy zaczynają promieniować, otrzymują nowy wymiar. Chrystus zaprasza nas do siebie, aby w naszym życiu ciągle dokonywała się Wielkanoc. Obdarowuje nas swoją obecnością, która daje siłę i moc. "Bierzcie i jedzcie!"

(Wilhelm Benning)